

# Inżynier jazzu Rudy Van Gelder

W ubiegłym roku zmarł amerykański inżynier dźwięku Rudy Van Gelder. Wraz z jego śmiercią skończyła się pewna epoka. To on stał za sukcesami najśłynniejszych jazzowych wytwórni: Blue Note, Prestige, Impulse czy CTI. Jak sam stwierdził, był zaangażowany w powstanie większej ilości płyt, niż ktokolwiek inny w historii przemysłu nagraniowego.

Marek Romański

**U**rodził się 2 listopada 1924 roku w Jersey City, w stanie New Jersey. Jego rodzice prowadzili sklep z ubraniami w pobliskim Passaic. Od dzieciństwa interesował się dwiema rzeczami – jazzem i elektroniką. Zaczął od skonstruowania amatorskiego radia, ale bardziej pociągały go możliwości rejestracji i odtwarzania dźwięku.

We wczesnych latach 40. XX wieku stwierdził, że brzmienie płyt z wielkich firm fonograficznych jest lepsze niż ówczesny domowy sprzęt do ich odtwarzania. Jego innowacyjne konstrukcje gramofonów, wzmacniaczy czy głośników pozwalały pełniej wykorzystać potencjał płyt 78-obrotowych. Wkrótce doszedł do granic możliwości istniejących nagrań i postanowił zająć się także ich rejestracją.

Wuj, także o imieniu Rudy (po nim zresztą otrzymał imię), był perkusistą jazzowym. Grał m.in. w zespole wokalisty i klawecisty Teda Lewisa i miał przemożny wpływ na przyszłego realizatora. Chłopak uczył się gry na trąbce, miał nawet za sobą amatorskie występy, ale dość szybko zrozumiał, że to nie jest jego przyszłość. W wolnych chwilach oddawał się elektronice. Nie wierzył jednak, że nagrywanie dźwięku może mu przynieść dochód wystarczający na utrzymanie. Ze względów praktycznych rozpoczął więc studia optometryczne w Filadelfii.

Studia te ukończył i ponad dziesięć lat pracował jako optometrysta, czyli specjalista od korekcji optycznej wzroku. Był w tym podobno dobry, choć traktował tę pracę jedynie jako sposób na zarobienie pieniędzy. Każdy odłożony grosz przeznaczał na zakup sprzętu nagraniowego i urządzenie studia w domu swoich rodziców. Wkrótce jednak okazało się, że prawdziwe pieniądze zaczął zarabiac właśnie dzięki hobby. W niedługim czasie jego dochody stały się tak wysokie, że stać go było na urządzenie nowego studia w Englewood Cliffs.

Zaczynał od płyt 78-obrotowych. Zgłaszali się do niego głównie lokalni muzycy, którym zależało na profesjonalnym nagraniu. Przyjmował też zlecenia od amatorów, chcących zrobić bliskim prezent w postaci ich ulubionej piosenki. Wszyscy podkreślali, że do każdego zlecenia podchodził z równym zaangażowaniem. Dzięki temu szybko zdobył renomę przekraczającą granice New Jersey. Na efekty nie trzeba było długo czekać. Przełomowy okazał się rok 1952.

## Blue Note

Do Van Geldera odezwał się wówczas Alfred Lion. A właściwie Alfred Löw, niemiecki Żyd, szef wytwórni Blue Note, która w krótkim czasie stała się jedną z najważniejszych oficyn wydających nagrania jazzowe. Początkowo po prostu chciał sprawdzić, czy sława, którą



cieszył się Van Gelder, jest zasłużona. Po kilku nagraniach zatrudniał go już regularnie.

To była przepustka do świata jazzowego showbiznesu i najwybitniejszych muzyków. W krótkim czasie z usług Rudy'ego zaczęły korzystać także inne firmy. Dzwonił do niego Bob Weinstock, właściciel Prestige Records; nagrywał także dla Savoy, a dla Vox Records rejestrował muzykę klasyczną. Jednak to właśnie Blue Note pozostała firmą, z którą najbardziej się utożsamiał.

Na czym polegała tajemnica nagrań Van Geldera? Nie wszystko wiemy, ponieważ informacje na temat swoich metod, ustawienia mikrofonów czy autorskich modyfikacji sprzętu zachowywał dla siebie. Wiadomo, że był jednym z pierwszych, którzy używali (wówczas bardzo nowoczesnych) mikrofonów pojemnościowych Neumann/Telefunken U-47. Modyfikował je jednak dość radykalnie, tak aby można je było ustawiać bardzo blisko instrumentów. Dźwięk nagrywał na magnetofonach Ampex. Starał się też monitorować całość procesu rejestracji – od przygotowania studia, ustawienia instrumentów i mikrofonów, przez kontrolowanie stołu mikserskiego, po naciśnięcie acetatów.

Nagrania Rudy'ego Van Geldera, dokonywane dla Blue Note i innych firm w latach 50. i 60. XX wieku, do dziś fascynują niesamowitą dynamiką. Właściwie dopiero teraz, po wielu latach, jesteśmy w stanie docenić ich precyzję i jakość. W tamtych czasach domowe